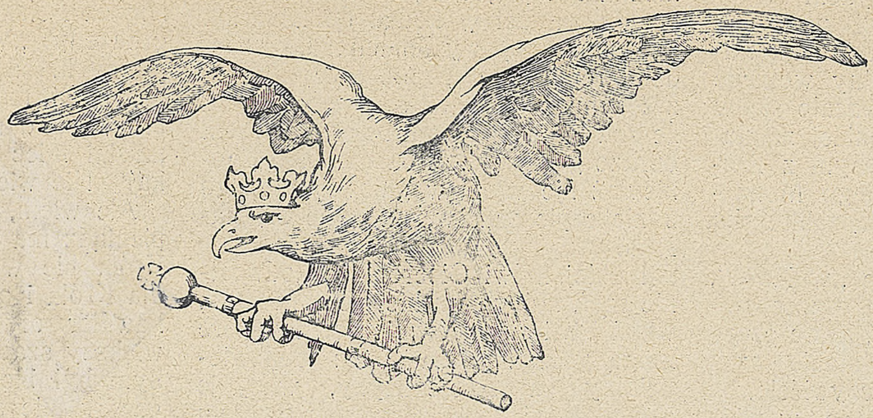
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Cena 20 groszy**

Rok I. Warszawa, 18 Grudnia 1926 r. № 6.

NIECH ŻYJE ORGANIZACJA MONARCHISTYCZNA!!



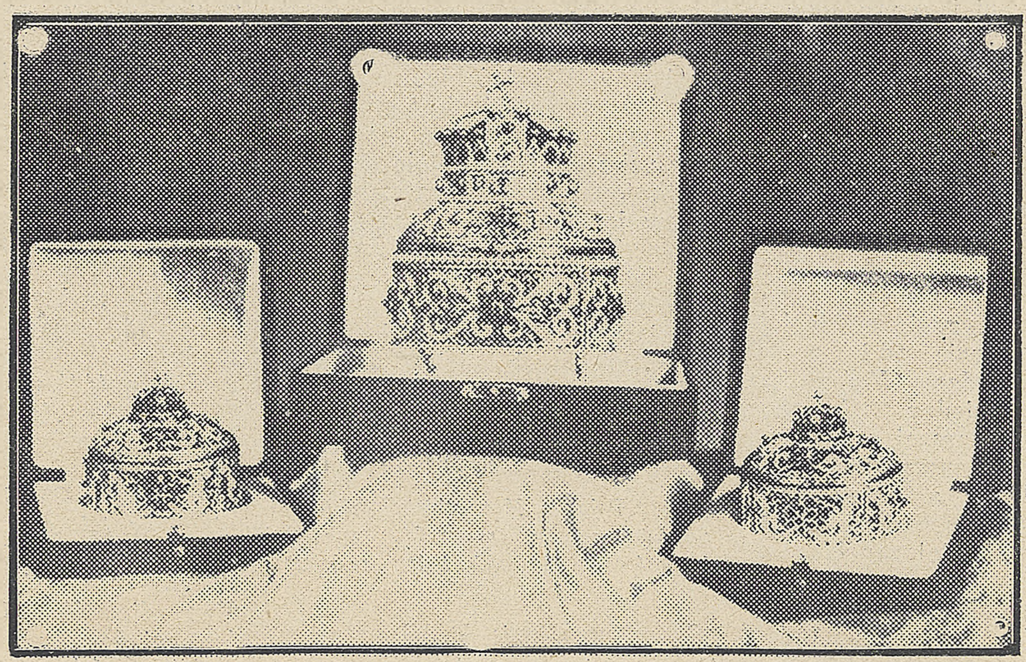
KRÓL Z NARODEM — NARÓD Z KRÓLEM

POLAK MONARCHISTA

TYGODNIK

Polsce potrzeba rządu świadomego swoich celów i swego programu Tej świadomości oczekujemy od rządu Marszałka Piłsudskiego

KORONY WĘGIERSKIE



Ilustracja nasza przedstawia trzy korony, ofiarowane przez naród węgierski swojej rodzinie panującej, znajdującej się obecnie na wygnaniu.

Węgrzy, którzy przekonali się najlepiej, jak straszne skutki pociąga za sobą ustrój republikański, są teraz gorącymi monarchistami, pragnącymi powrotu swego króla Ottona.

Przyszłość pokaże kiedy spełnią się marzenia tego rycerskiego i tak sympatycznego dla nas narodu.

Rząd Monarchistyczny jest lepszy od Republiki.

Król Stanisław Leszczyński niepospolity umysł pozostawił po sobie wiele pism, między innemi znakomite dzieło p. t. „Głos wolny wolność ubezpieczający“, które ukazało się w druku w 1749 roku. Poniżej zamieszczony artykuł jest jednym z licznych dziełek tego wielkiego Monarchy, którego Polska republikańska nie umiała ocenić.

— W republice panuje „wolność“, jako pewnego rodzaju bożyszcze, podobne do tych bałwanów, które czczą dzicy, ale które nie są w stanie uczynić ich szczęśliwymi. Oczywiście, bo jest rzeczą nieuniknioną, że w państwie, gdzie nikt nie może być zmuszony do posłuszeństwa, każdy pragnie sobie przywłaszczyć prawo rozkazywania.

Jakiż porządek może istnieć w takiem pomieszaniu władzy, gdzie nikt nie może się utrzymać, jeżeli nie zmusi do ustąpienia tych wszystkich, którzy go zwalczają?

Podobne niedogodności nie mają miejsca w monarchjach. Uważam, że są one o wiele zdatniejsze do zadowolenia ludzi i zdolniejsze do usatkowania ich lekkomyślności i niestałości. W takiem państwie można zupełnie spokojnie i pewnie korzystać z tej wolności tak cennej, która w republikach jest tylko źródłem nieszczęsnych rewolucji.

W państwie monarchistycznem, Monarcha pan i władca spełnia sam i prawie w jednej chwili to co w republice wymagałoby pogodzenia najbardziej różnych upatrywań i wskutek tego niesłychanie długiego okresu.

Pod rządami Jednego łatwo zapobiega się w chwili niebezpieczeństwa: jeden rozkaz wystarcza by puścić w ruch wszystkie czynniki, które mają działać w obronie Królestwa. W republice, przez długie obrady, traci się moment, w którym można było skutecznie działać; rzadko kiedy zwycięża zdanie najroztropniejszego; a kiedy nawet dojdzie się do porozumienia co czynić należy, nic się nie robi, bo wszyscy chcą rozkazywać a nikt nie chce słuchać.

— Rozbieżność zdań nie jest niebezpieczną tylko tam, gdzie poddani mogą dyskutować jedynie nad ich posłuszeństwem względem Króla i współzawodniczyć między sobą w poddaniu sie woli Monarszej.

Powaga Króla powstrzymuje zapalczywość umysłów; a jeżeli nie może zapobiedz istnieniu rozbieżności poglądów to przynajmniej zapobiega ich skutkom.

Wszystko stosuje się do woli Króla, a panowanie Jego zapewnia ład i porządek.

W republice jest tyle poglądów ilu obywateli. Poglądy chwalebne skadinad, zmieniaja sie tu tyle razy, zależnie od wartości idei, albo, powiedzmy lepiej, zależnie od humoru, że nie można ich pogodzić, że każda republika dochodzi w końcu do anarchji.

Ciceron, typowy republikanin i bardziej republikanin, niż ktorykolwiek z Rzymian tego wieku, powiedział, że siła ludu, który sam się rządzi jest bardzo gorąca, ale i bardzo ślepą, ponieważ nie widzi w gniewie żadnego z niebezpieczeństw, na jakie się naraża.

I dalej mówi Ciceron, że „odwrotnie szef, który sam kieruje sprawami, widzi i boi się niebezpieczeństw które mogą grozić. Sam jeden odpowiedzialny za swoje czyny, waży je z punktu widzenia rozumu, przyczem posługuje się swojem doświadczeniem i radą innych i nigdy nie zrobi niczego, coby nie dało się podporządkować zdrowemu rozsądkowi“.

Do tej myśli Cicerona możemy dodać, że lud tak szybko powzięte przez siebie postanowienia wykonuje zawsze niesłychanie powoli, podczas gdy Monarcha, który rozkazuje i znajduje posłuch, zyskuje przez szybkość wykonywania jego poleceń, czas, który spożytkowuje na przygotowanie projektów.

Do tej zalety Monarchji dodajmy i swobodę jaką cieszą się w niej poddani, daleko wyższą od „Wolności“, z której się tak szczycą w republikach.

Prawdziwa wolność to jest możność robienia wszystkiego tego, na co pozwalają przepisy prawa, ale i nie robienia tego, czego prawo zabrania. Ona to stanowi o bezpieczeństwie poddanych oraz uwalnia ich od wzajemnego obawiania się. Taka wolność istnieje w Monarchji. Taka wolność zabezpiecza Konstytucję.

I nie należy myśleć, że Panujący korzysta z większej swobody, niż jego poddani. Nie.

On także nie może robić wszystkiego, coby mógł chcieć; Jego rola musi również naginać się do tego, co mu jest dozwolonem.

Wszystko, co obywatele mają od państwa jemu zawdzięczają. Powaga praw jest podstawą jego autorytetu; wykonywanie praw stanowi o Jego bezpieczeństwie i w tem znajduje on swoją sławę.

Panujący są Szefami, Prokuratorami i Ojcami innych ludzi.

Z francuskiego przełożył *P. G.*

List kawalera „Virtuti Militari“

Redakcja Polaka Monarchisty otrzymała ostatnio szereg, niezwykle znamiennych listów, z których jeden podajemy bez zmian.

„Szanowny Panie Redaktorze!

Z prawdziwą radościa przeczytałem list robotnika, w Nr. 3 Polaka Monarchisty, jaki mi przypadkiem wpadł w ręce. Z radością mówię, bo radość człowieka ogarnia, że nareszcie ludziom otwierają się oczy na czcze mamidła, jakimi oszukiwacze ludu nas karmią.

Jestem podoficerem rezerwy, trzy lata byłem na froncie, krew przelewałem za Polskę, kilka razy ranny, nagrodzony „Virtuti“ i Krzyżem walecznych, a dziś u żyda służyłem i wyrzucił mnie z żoną i dzieckiem na bruk, bo dla swojego potęgowanego musiał mieć miejsce. Co mnie czeka? Nie wiem.

Ale wiem, że za Króla to nietylko pieniądz ma autorytet. Wiem, że za Króla nie wolno poniewierać zasług dla Króla i ojczyzny. Wiem, że jako kawaler orderu „Virtuti“ miałbym większy szacunek i poważanie. Choćbym był biedny, byle parch, że bogatszy nie śmiałby mi powiedzieć: „Co mnie tam pańskie ordery, ja potrzebuję takiego, co mi pieniężne tranzakcje w memorjał nie wpisze“. (Że to niby zrobiłem małą omyłkę, to mnie wyrzucił za to. A cóż dziwnego, jak ja się buchalterji trzy tygodnie temu dopiero nauczyłem? Bom przedtem i drzewo rąbał i węgiel z kolei ładowałem, a najczęściej tom z głodu marł).

Tak to jest w demokracji. Bo dlatego, że równość. Więc ten, co w chałupie siedział, podczas pokoju tyle wart, co i ten, który był cztery razy ranny i krwią swoją serdeczną Niepodległość przypieczętował.

Zawsze tego parcha moje wstążeczki w oczy kłuły.

— Co pan, mówił, tak się z te swoje ordery afiszujesz? Podczas pokoju, mówi to powinno iść pod klosz, do muzeum. Teraz kropla benzyny więcej warta, niż kropla krwi. Schowaj pan to do szafy.

I śmiał się, a ja zęby ściskałem, bo on ma pieniądze. A dziś pieniądze, to grunt. Dawniej znaczyło urodzenie, wiek, urząd, zasługi, ale demokracja zniosła wszystkie przywileje. Tylko przywileju bogactwa znieść zapomnieli).

I paskarz więcej znaczy, niż generał.

Bankier lepszy, niż uczony, albo poeta.

Każdy bogaty burżuj pomiata tym, co krew za Ojczyznę przelewał, każdy żyd łódzki ma więcej szacunku, niż najwyższy urzędnik.

Bo nie zasługi dziś, nie nauka, nie talent, nie urząd, nie ranga, ale pieniądz.

„Równość“! mówią.

Taka równość na papierze (dolarowym).

Życzę Panu powodzenia, Panie Redaktorze, w Pańskiej pracy i zapewniam, że jak przyjdzie co do czego, to na *wszystkich byłych wojskowych*, a zwłaszcza odznaczonych możesz Pan liczyć! Już my tej do larowej demokracji dolarową „równość“ z zębów wybijemy!

Niech żyje Król! ! !

(—) podpis
Wachmistrz rezerwy, kawaler „Virtuti“ i Krzyża „Walecznych“.

Rząd musi pójść na prawo

Nie przyszedł jeszcze czas na robienie pomajowego bilansu. Dziś, tak samo jak przed kilku miesiącami, kresu drogi, na jaką nas dnie majowe wprowadziły, nie widać. I choć znajdują się znachorzy, starający się naginać niektóre objawy dla swoich politycznych i partyjnych celów, choć przepowiadacze polityczni twierdzą, że łatwo jest przewidzieć, do czego stan obecny doprowadzi, to społeczeństwo żyje ciągle pod znakiem niewiadomego, pod znakiem troski i niepokoju o dnie najbliższe i o dalszy rozwój politycznych wypadków.

Zawiedzione nadzieje tych stronnictw politycznych, które z przewrotu majowego chciały sobie zrobić odskocznię do dalszego rewolucjonizowania społeczeństwa, z jednej strony; nieuwzględniania postulatów żywiołów państwowych i zachowawczych, popierających obecne rządy, z drugiej, wszystko to wytworzyło nastrój znakomicie sprzyjający szerzeniu się, coraz głośniej manifestowanego niezadowolenia i defetyzmu.

Wzmocnienie władzy wykonawczej przez naprawienie Konstytucji i ukrócenie wichrzycielstwa sejmowego, jest oczywiście niewystarczające, zważywszy na to, że Sejm czeka tylko na moment słabości rządu, aby odwojować sobie na nowo utracone placówki. Nieujawnienie przez żaden z pomajowych rządów stałej linji wytycznej, pogłębia jeszcze, słusznie zresztą nurtujący nastrój nieufności.

Dziś, poza stronnictwami, pozostającemi w zasadniczej opozycji do szefa rządu, nawet stronnictwa i grupy, które rząd popierają, muszą przechodzić ciężkie wewnętrzne zmagania dla utrzymania swego stanowiska. Decydującym momentem jest tu zaufanie do osoby Marszałka Piłsudskiego i umiejętność polityków, tak radykalnych, jak i konserwatywnych, tłumaczenia sobie, na swoją korzyść, nieoczekiwanych posunięć i oświadczeń rządu.

Każdy krok, każde powiedzenie szefa rządu, jest zawsze na dwa sposoby omawiane i komentowane. Ta dwoistość właśnie napawa nas poważnemi obawami.

Dla nas, monarchistów, wszystko streszcza się w jednem zasadniczem pytaniu: Czy rządy pomajowe przyczyniają się do rozwoju potęgi i konsolidacji państwa i, co za tem idzie, czy rządy te mogą się przyczynić do przywrócenia Władzy Królewskiej?

Twierdząca odpowiedź, byłaby momentem decydującym, niezależnie od obliczeń i nadziei grup radykalnych.

Bezpośrednio już po wypadkach majowych, Organizacja Monarchistyczna ujawniła swój rzeczowy stosunek do twórcy przewrotu. Z tego stanowiska nie zeszliśmy nigdy, mimo momentów przygnębienia i nadziei.

Z radością witaliśmy wszelkie objawy, wskazujące na wewnętrzne wzmacnianie się rządu i wzrost jego autorytetu, ocenialiśmy całkowicie znaczenie oddania dwuch tek w rządzie ludziom o zapatrywaniach konserwatywnych i monarchistycznych, z drugiej strony jednak, przejmowały nas obawą wystąpienia prasy zbliżonej do rządu w sprawach zasadniczej wagi a w pierwszym rzędzie, w sprawach dotyczących religji katolickiej. Nie możemy nie przyznać pewnej słuszności zarzutom stawianym rządowi w związku z posunięciami personalnemi na stanowiskach administracyjnych, nie wykryciem sprawców napadu na posła Zdziechowskiego i t. p.

Wiemy, że tak samo jak my, myśli ogromna większość zdrowego społeczeństwa. Wszystkie żywioły państwotwórcze, mające tendencje budowania a nie rozbijania muszą podzielać nasze nadzieje i nasze obawy. Dlatego, nietylko już w naszym imieniu, ale i w imieniu tych wszystkich ludzi na których pracy i twórczej rozwadze stoi Polska, mamy prawo domagać się od rządu, a w pierwszym rzędzie, od jego szefa, wyjaśnienia sytuacji.

Dalsze błąkanie się w ciemnościach pogorszyć tylko może sytuację, pogłębić tylko może istniejące rozdźwięki. Równorzędne działanie w łonie rządu dwuch prądów, radykalnego i zachowawczego, z których żaden dotychczas decydująco nie przeważa, musi wpływać na coraz większą dezorjentację społeczeństwa, a w rezultacie będzie musiało spowodować osłabienie siły i powagi rządu. Jest to zresztą motyw, na który najwięcej liczy opozycja. Rzucone w maju hasło „Piłsudski wie co robi" nie jest już obecnie wystarczające. Miljony obywateli oczekuje tylko na moment, kiedy będą mogli wyraźnie i jasno poprzeć rząd. Ale na to potrzeba, aby działania tego rządu mogły być tylko w jeden, dla wszystkich zrozumiały sposób, komentowane.

Droga, po której Państwo idzie, może nas zaprowadzić zarówno do zupełnej konsolidacji i stabilizacji pod Władzę Królewską, jak i do anarchji i ruiny przez komunizm.

Nie wątpimy ani na chwilę, że rząd zdaje sobie sam z tego najlepiej sprawę, nie dzwonimy więc na alarm, nie szerzymy defetyzmu.

Rozumiemy też dobrze, że system obecny, może się w ogromnej mierze przyczynić do przyśpieszenia powrotu monarchji i dlatego właśnie uważamy za nasz obowiązek zabierać w tej sprawie głos.

Jeżeli rząd chce sobie zdobyć i ustalić zaufanie czynników twórczych w społeczeństwie, a jednocześnie rozproszyć nastrój niezdecydowania i niepokoju, ma on tylko jedną drogę przed sobą:

Jasnymi i stanowczymi krokami rozwiać nadzieje grup radykalnych na „pogłębienie rewolucji majowej".

Powołać do udziału w rządzie ludzi niczem nie związanych z żadnymi partjami radykalnymi.

Zabronić na łamach pism zbliżonych, ataków na kościół katolicki.

Stworzyć program, oparty na zasadach zdrowej zachowawczości, wytępienia partyjnictwa, wprowadzenia w życie zasad katolicyzmu, konsolidacji Państwa, z uwzględnieniem słusznych żądań mniejszości narodowych, w ramach państwowych i ustalenia mocarswowego stanowiska Polski.

Wierzymy, że rząd p. Marszałka Piłsudskiego tę właśnie drogę obierze i w ten sposób zyska sobie pełne zaufanie, trwałość i siłę.

Bogumil Orzechowski.

Monarchizm a konserwatyzm

Od kilku lat rozwija się w Polsce ruch monarchistyczny, organizując w swych szeregach szerokie masy. Niezależnie od niego zaczął się w ostatnich miesiącach organizować ruch zachowawczy, dłoszący po większej części również hasła zmiany ustroju. Mogłoby się więc niejednemu zdawać, że w ten sposób wytwarza się pewne rozstrzelenie sił, które mając prawie że identyczną ideologję, mogłyby się grupować w jednym obozie. Pogląd taki, napozór słuszny, wynika z niezrozumienia zadań, jakie sobie postawiły z jednej strony grupy monarchistyczne, z drugiej strony grupy zachowawcze.

Polski ruch monarchistyczny idzie drogą organizowania szerokich mas, by tym sposobem, przy okazji wyborów módz zaważyć na szali. Licząc na zdrowy instynkt szerokich mas narodu polskiego, chcą grupy monarchistyczne za ich pomocą osiągnąć zwycięstwo, rozumiejąc jednocześnie, że w dwudziestym wieku żadnych poważnych zmian zaprowadzić się nie da, bez uprzedniego urobienia opinji publicznej.

Charakter i metody pracy grup zachowawczych wiążą się ściśle z charakterem chwili ich powstania. Trzeba sobie bowiem jasno zdać sprawę z tego, że dopiero zamach majowy umożliwił elementom zachowawczym pewną akcję polityczną. Marszałek Piłsudski chcąc się oprzeć zarówno na lewicy, jak i na prawicy, a nie mogąc się oprzeć na prawicy sejmowej, zachęcił elementy konserwatywne do organizowania się, ofiarując im wzamian za to pewne stanowiska.

Rzecz prosta, że ten fakt wpłynął w sposób decydujący na charakter ruchu zachowawczego. Konserwatyści nie pokusili się o stworzenie pewnej organizacji masowej, zrzeszą zupełnie słusznie. Nie operując bowiem prostemi i jasnemi hasłami, nie potrafiliby pociągnąć za sobą szerokich mas. Organizacje zachowawcze postawiły więc sobie za zadanie grupować w swych szeregach pewną ograniczoną liczbę ludzi, chcąc odegrać rolę dzięki osobistym walorom lub szerokim stosunkom swych członków. Metoda ta po zamachu majowym stała się możliwą, gdy Marszałek Piłsudski, łamiąc parlamentaryzm, szukał oparcia w tego rodzaju ludziach.

Jakiż powinien być obecnie stosunek między ruchem monarchistycznym a zachowawczym? Zlanie się w jedną organizację nie wydaje się wskazanem ze względu na odrębność metod działania, z których każda jest w chwili obecnej potrzebną. Nie jest również słusznem, by oba te ruchy szły zupełnie niezależnie obok siebie. Przeciwnie, współpraca i uzupełnianie się wzajemne, nasuwa się samo przez się. Współpraca ta jest szczególnie ważna dla grup zachowawczych. Muszą one bowiem zdać sobie sprawę z tego, że wpływy, które obecnie posiadają, skończyć się mogą z chwilą zmiany obecnych warunków. Że obecne warunki są nienormalne i przejściowe, o tem każden zdaje sobie sprawę. Co później nastąpi, tego nikt nie może przewidzieć. Mogą się dla konserwatystów wytworzyć warunki równie przyjazne lub przyjaźniejsze, niż obecnie, jednak równie prawdopodobnem jest i to, że wpływy organizacji, bądź co bądź kanapowych spadną do zera, i że głos będzie należał tylko do organizacji masowych. Jeśli więc konserwatyści obliczają swą pracę na dłuższą metę, to z faktem tym przedewszystkiem powinni się liczyć. Grupując w swych szeregach elitę intelektualną, muszą szukać pomocy w pewnych organizacjach masowych w zbliżonej ideologji. Takiemi organizacjami są organizacje monarchistyczne. W nich muszą konserwatyści szukać oparcia dla swej działalności i do porozumienia ścisłego z niemi powinni dążyć wszelkiemi siłami.

Aby to porozumienie mogło stać się zupełnem, koniecznem jest, aby ruch monarchistyczny z jednej strony, ruch zachowawczy z drugiej, przybrały jednolity charakter. Ruch monarchistyczny jest już bliski tego celu. Reprezentują go Organizacja Monarchistyczna i Monarchistyczna Organizacja Włościańska. Obie działają w ścisłem porozumieniu i bliskie są połączenia się.

Ruch zachowawczy jest bardziej rozproszkowany. Zaczął się bowiem organizować niezależnie w poszczególnych dzielnicach. Są jednak nadzieje, że i tu nastąpi jednolitość. Niedawno nastąpiła fuzja między

---

Zarys Historji Organizacji Monarchistycznej

(c. d.).

Rezultaty zabiegów władz O. M o wypowiedzenie się Stronnictwa Chrześcijańsko Narodowego za ustrojem Monarchistycznym nie pozostały bez rezultatów, że zaś Obóz Monarchistów polskich ze swej strony dokładał starań, by zbliżyć się do Stronnictwa Ch. N., przeto władze Stronnictwa dały do zrozumienia zarówno organizacji, jak i Obozowi, że popieranie akcji Monarchistycznej przez Stronnictwo Chrześcijańsko - Narodowe może się stać aktualnem dopiero po skonsolidowaniu się tego ruchu, to znaczy, po definitywnem połączeniu się Obozu z Organizacją.

Wszelkie próby zbliżenia się do innych stronnictw politycznych nie dały żadnego konkretnego rezultatu.

Jak się ustosunkowały poszczególne stronnictwa do Organizacji Monarchistycznej? Wszystkie te grupy, które w Sejmie łączyły się w tak zwanej „lewicy" — zajęły stanowisko bezwzględnie wrogie, nie opuszczając żadnej okazji, by ośmieszać i dyskredytować ruch monarchistyczny. Ugrupowania centrowe — również nieprzychylnie, aczkolwiek mniej ostro napadały na monarchistów. To, co zwykle nazywamy prawicą, a w jej gronie przedewszystkiem wszechwładny podówczas Związek Ludowo-Narodowy — zajął stanowisko, które mogło dać dużo do myślenia, i pozwalało wyciągać pewne, nawet daleko idące wnioski. A czy słuszne? Być może najbliższa przyszłość pokaże. W każdym bądź razie, taktyce postępowania Narodowej Demokracji, względem Organizacji Monarchistycznej należy tu specjalnie parę słów poświęcić, a może ułatwią one czytelnikom zrozumienie dzisiejszego stanowiska O. M. względem Z. L.-N.

W 1925 roku przyjęło się uważać dwuch ludzi w Polsce za przedstawicieli dwuch zwalczających się obozów na terenie parlamentarnym, t. j. prawicy i lewicy.

Pan Roman Dmowski — to wódz prawicy, — Marszałka Piłsudskiego wysuwano wówczas, jako człowieka sztandarowego lewicy.

Wyraźnie wrogie stanowisko lewicy, zajęte od pierwszej chwili względem ruchu monarchistycznego, rozumując logicznie, nie dopuszczało do jakichkolwiek rozmów z tym, którego lewica uważała za reprezentanta swego programu. Natomiast, nieokreślone narazie stanowisko prawicy skłoniło pp. gen. Raszewskiego i Robakowskiego w czerwcu 1925 r. do złożenia w Chludowie wizyty p. Romanowi Dmowskiemu, celem zorjentowania się w poglądzie Szefa Narodowej Demokracji na rozwój kierunku monarchistycznego w Polsce i ewentualnego zachęcenia p. Dmowskiego do współpracy z Organizacją Monarchistyczną.

W rozmowie z wyżej wspomnianymi, p. Dmowski nie krył się ze swemi sympatjami dla rozpoczętej akcji monarchistów w Polsce, pójdziemy nawet dalej — w słowach p. Dmowskiego wyczuć można było pewien entuzjazm dla budzącego się kierunku, a cenne wskazówki i gorące słowa zachęty dla inicjatorów O. M. do wytrwania w ciężkiej pracy, którą podjęli, bezsprzecznie wpływ wywarły na rozwój dalszej pracy Organizacji. Na propozycję gen. Raszewskiego, by wstąpił do Oganizacji Monachistycznej — odpowiedział p. Roman Dmowski odmownie, motywując swe stanowisko zależnością od stronnictwa, którego był szefem, nie wykluczając jednakże, że za parę miesięcy, może pół roku, znajdzie się w gronie

Polską Organizacją Zachowawczą, działającą na terenie Kongresówki, a Organizacją Zachowawczej Pracy Państwowej, grupującą elementy zachowawcze Ziem Wschodnich. Miejmy nadzieję, że w krótkim czasie nastąpią dalsze połączenia, i że ruch zachowawczy przyjmie również jednolite formy organizacyjne.

Z chwilą, gdy się to stanie i z chwilą, gdy między jednolitym ruchem monarchistycznym i jednolitym ruchem zachowawczym nastąpi ściśle porozumienie, Polska stanie w obliczu nowej, poważnej siły politycznej.

P. Mielnicki.

Wizyty socjalistyczne

Towarzysz - poseł Żuławski wyjechał do Meksyku. Po co? tłumaczy krakowski „Naprzód“ (red. Haecker, Żyd świeżo ochrzczony i socjalista): p. Ż. pragnie zapoznać się „z obecną sytuacją, jaką przeżywa ten kraj i z akcją, jaką prowadzi kler katolicki przeciwko rządowi Callesa“, oraz — nauczyć się „odpowiedniego paraliżowania akcji kleru w krajach europejskich“.

„Gazeta Warsz. Por.“ (3.XII. 26) cytując powyższe, zadaje parę ironicznych pytań: „czy p. Ż. przypuszcza, że i u nas zapanują stosunki meksykańskie? że i u nas zacznie się prześladowanie Kościoła, może p. Żuł. myśli być u nas Callesem?“.

Na te pytania można też odpowiedzieć pytaniem: a kto to wie? — u nas tymczasem wszystko możliwe. W każdym razie wyjazd Żuławskiego do Meksyku i szczerość „Naprzodu“ są bardzo znamienne. Ironja tu nic nie pomoże. Żuławski Callesem u nas „W razie czego“ nie zostanie, bo będzie nim ktoś z nazwiskiem kończącem się na man, berg, dorf, baum, blum, zug.

Zaś w razie prześladowania Kościoła. Zw. Lud. - Nar. swoim zwyczajem poprzestanie na kiwaniu palcem w bucie.

A. C.

POLITYKA

Po Genewie

Minister Zaleski powrócił, po ukończeniu sesji genewskiej do Warszawy. Wbrew alarmowym nastrojom w społeczeństwie, min. Zaleski zbyt pesymistycznie o naszej sytuacji międzynarodowej się nie wyraża. Niewątpliwie, sytuacja która się wytworzyła po ostatniej sesji Rady Ligi jest dla nas w najwyższym stopniu drażliwa i niebezpieczna. Uzyskanie miejsca w Radzie nie uchroniło nas przed tem, aby sprawy Polski były rozpatrywane bez udziału naszych przedstawicieli. Zniesienie kontroli uzbrojenia Niemiec zmusza nas do jeszcze większej czujności, a zaufanie nasze do Francji, pomimo wszystko co się mówi, musiało troszeczkę ostygnąć.

Ale z drugiej strony wszystkiego tego od dawna można się było spodziewać. Rezultaty obrad Rady Ligi nie były zapewne niespodzianką dla min. Zaleskiego, stąd jego spokój.

Dla nas pozostaje tylko możność utrwalenia naszego przeświadczenia, że siła i znaczenie Polski w Europie zależą jedynie od siły, organizacji i sprawności naszego aparatu państwowego, a w pierwszym rzędzie — naszej armji. Możemy polegać tylko na nas samych.

Taką naukę, zdrowy i wielki naród powinien wyciągnąć z genewskich postanowień.

Marszałek Piłsudski w Sejmie

Na komisji sejmowej przemawiał Marszałek Piłsudski, jako Minister Spraw Wojskowych. Pojawienie się marsz. Piłsudskiego w gmachu sejmowym wywołało zrozumiałą sensację. Naogół, sam fakt przybycia Marszałka na komisję został przez posłów życzliwie przyjęty. Dają się słyszeć głosy, że polityka rządu w stosunku do Sejmu ma ulec pewnym zmianom.

Ustawa prasowa

Wydana drogą rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, ustawa prasowa, została przez Sejm i Senat uchylona. W związku z tem rząd ma podobno wydać nową ustawę. Nie wątpimy, że ustawa ta będzie z równą bezwzględnością jak poprzednia umożliwiać szkodliwe dla państwa wybryki niektórych pism, nie przebierających w środkach, kiedy idzie o zwalczanie przeciwników politycznych.

---

bojowników o tak dobrą sprawę, jak praca nad restytucją ustroju monarchistycznego w Polsce.

Jakie było stanowisko p. Romana Dmowskiego w czerwcu 1925 roku do akcji Monarchistycznej. A jak ustosunkowała się Narodowa Demokracja? — Nieco inaczej.

O rozwijającym się wprost żywiołowo ruchu monarchistycznym prasa Endecka starała się milczeć. Jeśli ukazywał się od czasu do czasu artykuł dotyczący zagadnień monarchistycznych, to rzeczowo omawiający istotę władzy królewskiej. Nierzadko czytelnik wysnuć mógł pewną nutę sympatji dla idei monarchistycznej. Jeśli natomiast chodziło o Organizację Monarchistyczną, a przedewszystkiem o ludzi, którzy ją reprezentowali, to względem tych nie szczędzono sarkazmu i zjadliwych uwag, gdy trzeba było czasem coś o nich nadmienić.

Członkowie Związku Ludowo-Narodowego, a przynajmniej znaczna ich większość, zapytywana jak się odnoszą do kierunku monarchistycznego, zwykle głosili, że są monarchistami, a nie występują z tym programem dla tego, że „jeszcze czas“ — namawianie zaś do wstąpienia do O M. i popierania jej pracy — naogół spotykało się z odmową.

Nie rzadko natomiast natrafiali kierownicy O. M. na cichą, a wytrwałą akcję członków Z. L. - N., zmierzającą do obniżenia autorytetu leaderów O. M. i ośmieszenia ich działalności w opinji publicznej. Jakież domysły nasuwało tego rodzaju postępowanie?

U niejednego z organizatorów akcji monarchistycznej musiały się zrodzić podejrzenia, czy przypadkiem Z. L. - N. nie doszedł do wniosku, że hasło monarchistyczne może być z czasem wygodne do wysunięcia, a mianowicie wtedy, gdy dotychczasowe frazesy przestaną pociągać społeczeństwo pod opiekuńcze skrzydła Z. L. - N.? Czy, by ratować mandaty i stanowiska swych ludzi — Z. L.-N. nie zamierza zagrać z monarchistami takiej komedji, jak z ziemiaństwem i reformą rolną? Bo jak sobie tłomaczyć fakt, że idei monarchistycznej Z. L. - N. nie zwalczał, przeciwnie — nawet sympatyzował z nią, tych zaś, którzy tę ideologię głoszą, którzy, w głębokiem zrozumieniu interesu państwowego dla dobrej sprawy całą swą pracę oddają, tych ludzi nie tylko, że nie popierał, ale podcinał ich na każdym kroku?

Czy przypadkiem Endecji nie świta, że przyjdzie chwila, kiedy „murzyn zrobił swoje — murzyn może odejść?“ i „Rozwalcie skały, przygotujcie grunt, a potem wy, pionierzy monarchizmu ośmieszeni i zdyskredytowani dostatecznie, zmuszeni będziecie zejść z zajmowanych placówek, by naszym ludziom ustąpić miejsca, bo tylko oni są czyści, oni są „narodowi“, do nich więc należy kierowanie nawą państwową ku chwale i pożytkowi... Związku Ludowo - Narodowego?

Monarchiści, którzy szczerze pracowali nad zmianą ustroju w Polsce, uważając rządy republikańskie za jedną z głównych przyczyn wszystkich naszych niedomagań państwowych nie mieliby takich brzydkich podejrzeń w stosunku do Związku Ludowo - Narodowego, a gdyby one nawet okazały się słusznemi w przyszłości, to bez wahania ustąpiliby miejsca „narodowym“ endekom, boć dla dobra kraju, a nie dla swych korzyści pracują, — ale, jeśli by ich coś wstrzymać mogło, to i tu znów jedynie obawa, by z ruchem monarchistycznym nie powtórzyła się ta sama historja, która miała miejsce z ziemiaństwem i reformą rolną.

C. d. n. *Bol.*

Z życia Organizacji Monarchistycznej

Koło m. st. Warszawy

Dnia 18 b. m. o godz. 16 pp. odbyło się Zebranie Koła m. st. Warszawy Organizacji Monarchistycznej. Przewodniczył zebraniu p. Zygmunt Mrozowski. Po omówieniu szeregu spraw Organizacyjnych, wybrano nowy zarząd w nast. składzie:

Prezes — Zygmunt Mrozowski, viceprezes — Józef Robakowski, viceprezes — Władysław Włodek, sekretarz — Mieczysław Różański, skarbnik — Klemens Czempiński.

W Radzie Naczelnej O. M. reprezentują Koło m. st. Warszawy pp. X. Zdzisław Lubomirski, Zygmunt Mrozowski i Władysław Włodek.

Warszawa

Dnia 12 b. m. o godz. 16 pp. odbyło się zebranie Koła Nr. 2 Organizacji Monarchistycznej m. st. Warszawy.

Zebranie zagaił sekretarz gen. O. M., p. Józef Robakowski, poruszając w swem przemówieniu stanowisko polityczne Organizacji Monarchistycznej w chwili obecnej.

Na skutek ustąpienia prezesa Koła Nr. 2, przystąpiono do nowych wyborów władz Koła.

Prezesem Koła Nr. 2 został jednomyślnie obrany mecenas Zygmunt Mrozowski, który, obejmując dalsze przewodnictwo zebraniem zaprosił do prezydjum pp.: Hr. Henryka Skarżyńskiego i Hr. Kajetana Dąmbskiego, zaś do Zarządu Koła Nr. 2 powołał pp.: inżyniera Klemensa Czempińskiego, inż. Jacewicza i p. Michalską.

Do Rady Koła st. m. Warszawy O. M. zebranie delegowało pp.: Z. Mrozowskiego, Czempińskiego i J. Robakowskiego.

Po dokonaniu wyborów, sekretarz Zarządu Koła st. m. Warszawy O. M., p. Mieczysław Różański, wygłosił referat p. t. Monarchja a Republika — referat ten, doskonały co do swej treści i formy — został nagrodzony przez słuchaczy niemilknącemi oklaskami, a że było to pierwsze wystąpienie publiczne p. Różańskiego na terenie Organizacji Monarchistycznej, możemy przypuszczać, że dalsza praca p. Różańskiego, dzięki głębokiej i rozumnej ideologji monarchistycznej odda O. M. rzeczywiste usługi.

Po ożywionej dyskusji, w której na specjalną uwagę zasługują przemówienia przedstawiciela Monarchistycznej Organizacji włościańskiej, p. K. Załuski — przewodniczący zebrania sałwował.

Poznań

Dnia 3 grudnia 1926 r. w Poznaniu na zebraniu S. P. P. red. Babiński wygłosił odczyt informacyjny o monarchizmie, który wywołał długą i ożywioną dyskusję. Mówcy rzeczowo i szczegółowo roztrząsali wszystkie cechy demokracji i monarchji. Końcowe przemówienie delegata zarządu wojewódzkiego przyjęto frenetycznymi oklaskami.

Kopanica w Poznańskiem

Dnia 5 grudnia 1926 r. w Kopanicy (pow. Wolsztyn), odbyło się zebranie informacyjne Org. Mon. Zebranie zagaił rtm. rez. p. Wybranowski, Prezes wolsztyńskiego koła powiatowego Org. Mon., poczym udzielił głosu red. Babińskiemu, który wygłosił referat, poddający krytyce ustrój demokratyczny, zwłaszcza złudzenia o taniości rządów demokratycznych. Nawiązując do najpiękniejszych tradycji historycznych polskich mówca wykazał zgubną rolę, jaką odgrało w dawnej Polsce sejmowładztwo szlacheckie oraz konieczność władzy silnej i stałej. Referat przyjęto oklaskami i po krótkiej dyskusji, w której zabrał głos ks. proboszcz Nowak, w ognistem przemówieniu piętnując upadek wiary, moralności i powagi, jaki sprowadzają rządy demokratyczne, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Mieszkańcy parafji Kopanica uznają, że osm lat rządów demokratycznych wtrąciło ojczyznę naszą w bezład i ruinę, oraz, że jedynie silna władza królewska zapewnić może naszemu Państwu szczęście i potęgę. W następstwie tego postanawiają dążyć do zmiany Konstytucji w drodze legalnej w duchu monarchistycznym".

Hymn Królewski

Dyskusję na łamach prasy o słowa Roty, będącej prawie że drugim hymnem państwowym (słucha się jej stojąc), rozpoczęło wileńskie „Słowo".

Poszło o zwrotkę która mówi, że „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz". Słowa te, zostały jednomyślnie prawie potępione, jako uwłaczające naszej godności narodowej. I słusznie. Życzenie podobne może wyrazić niewolnik, nigdy zaś człowiek wolny i mający swoją dumę narodową.

Rota, która bardzo szeroko się przyjęła powinna być nadal śpiewana, ale po zmienieniu tego fatalnego zdania.

W związku ze sprawą Roty nasuwa się konieczność zastanowienia się nad naszym Hymnem Narodowym. Mazurek Dąbrowskiego nie jest tem, czem powinien być hym wielkiego Narodu, nie zawiera on w sobie, poza historycznemi wspomnieniami, nic, coby przemawiało do naszych uczuć narodowych. Wspaniały hymn niewoli, „Boże Coś Polskę" nie jest obecnie aktualny. Wreszcie coraz większą zdobywająca sobie popularność „Pierwsza Brygada" jest w najlepszym razie ładną żołnierską piosenką, szczególnie miłą dla legjonistów, ale niczem więcej.

Lata niewoli usprawiedliwiają w znacznej mierze ten rażący u nas brak Hymnu Narodowego. Usprawiedliwiają go także lata naszej porozbiorowej niepodległości

Od zarania naszego odrodzonego bytu państwowego mogła być mowa chyba o hymnach partyjnych tylko. Był przecież czas, kiedy bodaj najodpowiedniejszym hymnem byłaby bratobójcza pieśń „Gdy naród do boju".

Szkoda, że rok dwudziesty nie przyniósł nam polskiej, żołnierskiej „Marsyljanki", któraby była wyrazem nastroju, który podówczas panował.

Pozostał Mazurek Dąbrowskiego, zaczynający się wprawdzie od pięknych i wiecznie żywych słów, ale z ani melodją, ani treścią nie odpowiadający dzisiejszej Polsce.

Uznając konieczność przyjęcia innego Hymnu, musimy jednocześnie stwierdzić, że nie da się to zrobić sztuczną drogą, np. konkursu; takie rzeczy się nie przyjmują. Hymn takiego Narodu, jak nasz, musi powstać z entuzjazmu, z zapału, któryby cały naród porwał, a wielki narodowy entuzjazm nie jest rzeczą codzienną, wybucha on tylko w momentach wielkich.

Takim momentem wielkiego, świętego i powszechnego entuzjazmu i podniesienia ducha będzie w Polsce tylko moment przywrócenia Władzy Królewskiej.

Wtedy to, i tylko wtedy powstanie nowy, prawdziwy Hymn Narodowy — Hymn Królewski.

B. O.

Listy z Wielkopolski

Wielkopolska — bez przesady to można powiedzieć — jest kolebką polskiego ruchu monarchistycznego. Nic dziwnego też, że tu właśnie tętno ruchu tego bije najsilniej.

Niezmiernie charakterystyczne jest stanowisko prasy partyjnej wobec ruchu i działaczy monarchistycznych. Jest rzeczą zrozumiałą i zgoła naturalną, że partje polityczne, wyrosłe na zaprzeczeniu tego wszystkiego, co monarchiści wyznają, partje — których bytu i wpływów podstawą jest właśnie kartka wyborcza, naj-

Redakcja „Polaka Monarchisty", oraz Zarząd Główny i Sekretarjat Generalny Organizacji Monarchistycznej, od dnia 19 b. m. mieścić się będą przy ul. Poznańskiej 17 m. 2.

bardziej boją się Króla, swego największego rywala o władzę. Niemniej jednakże ciekawy i niecodzienny jest widok „Przeglądu Porannego" („Młoda Polska") — „Prawdy" (N. P. R.) — „Postępu" (Ch. D.) i „Kurjera Poznańskiego" (N. D.) ramię w ramię walczącego z wspólnym nieprzyjacielem.

Właśnie ten obraz widzieć można było w Poznaniu przed kilku dniami Zebranie w Gnieźnie, na którym zwolennicy nowego ruchu, przybyli w imponującej liczbie około tysiąca, wysłuchali z aplauzem przemówienia jen. Raszewskiego, było widomym znakiem zaniku wpływów partji i sygnałem zupełnego ich upadku. I oto organy partyjne zadźwięczały razem, łżąc, przekręcając słowa, lub zgoła zmyślając fakty, napadając, szarpiąc jen. Raszewskiego. Wszystkie. Od prawa do lewa. Dzwoniono zgodnie, ale dzwoniono na trwogę.

Bo też coraz bardziej otwierają się ludowi oczy na kłamliwość haseł jego przywódców, coraz jaśniej uwidacznia się oszustwo, jakiego dopuszczają się demokraci, ofiarując ludowi złudzenia praw politycznych, wzamian za bezład, anarchję i głód, coraz głośniej rozlega się okrzyk: „precz z partjami — niech żyje Król".

Oto urywki rozmów, jakie posłyszałem niedawno:

— Djabli mi po pięcioprzymiotnikowym głosowaniu — mówił pewien kolejarz—kiedy ja bez butów chodzę!

— Musi w Polsce być źle, kiedy rządzą partacze, mówił inny, (robotnik od Cegielskiego), a zawsze tak dorwie się do władzy teraz. Mówili: „jak będzie wybierał cały naród, wybierze najlepszych". Nieprawda! Jak ja mam poznać, czy ten, albo inny poseł zna się na rządzeniu państwem, kiedy ja sam się na tym nie znam? Ja się znam na stali i żelazie, a nie na polityce, a oni mi każą poznać, który poseł lepszy polityk! To też naród wybiera tego, co najlepiej gada, ale gadać, to jeszcze nie rządzić! Rządzą więc, ale tak, że przed wojną mieszkałem w dwu pokojach z kuchnią, a dziś nas trzy rodziny siedzi na kupie! Dawniej i zjeść było co, i ubrać się w co, a dziś głodem przymieram! A ile to bezrobotnych dziś? Ale za to, mówią obywatelem jesteś wolnym, głos, powiadają we wszystkiem masz. Króla nad tobą niema...

— Wolność, mówili będziesz miał! A przecie teraz najgorsza niewola! Ja jestem enperowiec — to też, jak endecja, albo chadecja do rządu przyjdzie, to na enperowców przychodzi niewola, gorsza od niemieckiej! A jakby znowu my do władzy przyszli, to masz śmierć endekom! To jest wolność? To jest równość? To jest sprawiedliwość! A dlaczego nie ma być wszystkim porówno?

St. Gr.

Z KRAJU

O ujednostajnienie i podwyższenie dniówki bezrobotnym

Min. Robót Publicznych, wyasygnowało już na miesiac bieżący. na państwowe roboty inwestycyjne kredyty w tej samej wysokości, co i w miesiącu ubiegłym. Jedynie suma wyasygnowana dla miast, wobec wyczerpania przez część z nich, kredytów i ukończenia robót — została nieco zmniejszona.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że dotychczas na robotach publicznych dla bezrobotnych w Warszawie panuje nader różnolity system płacy. Płace dniówkowe wahają się od 6 zł. minimum, na Okęciu do 4.50 zł. na Zielonce. Celem ujednostajnienia płac, warsz. rada zw. zaw. wystąpiła ostatnio do Rządu, by na wszystkich robotach, prowadzonych przez Państwo, płace dniówkowe określone zostały na minimum 6 zł.

Sprawy emigracyjne

Dotychczas rozmiar t. zw. „kwoty" emigracyjnej dla Stanów Zjedn. Ameryki Półn. opierał się na procentowem obliczeniu każdej poszczególnej narodowości, poczem suma „kwot" wszystkich narodowości stanowiła ogólną kwotę imigracyjną. Tak było przy starym bilu imigracyjnym, z r. *1922*, gdy podstawę kwoty — dla każdej narodowości, stanowiły 3 proc. od liczby osób, należących do danej narodowości i zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych w r. 1920. Podobny system obowiązywał w obecnym bilu (obowiązującym do 30 czerwca r. 1927) z tą różnicą, że za podstawę kwoty imigracyjnej użyto tylko 2 proc. od liczby osób, zamieszkałych w Ameryce w r. 1890. Obecnie jednak, na r. 1927/28 i dalsze lata — aż do możliwego uchwalenia nowego prawa, — za podstawę do obliczenia kwoty każdej narodowości przyjęta będzie ogólna liczba wychodźców, których Stany Zjednoczone zamierzają wpuścić do swego kraju. Liczbę tę określono na 150 tys. osób i dopiero z tej liczby kwoty poszczególnych narodowości, będą obliczone w stosunku do liczby osób, zamieszkujących Stany w roku 1910.

Donosząc o tem, „Wychodźca" stwierdza, że na podstawie takich obliczeń kwota polska na rok przyszły będzie jeszcze bardziej zmniejszona, wynosząc niewiele ponad 4 tys. osób.

Z powodu świat Bożego Narodzenia, następny numer „Polaka Monarchisty" ukaże się dnia 2 stycznia 1927 r.

W rocznicę śmierci Reymonta

Z powodu rocznicy śmierci Władysława Reymonta, która przypadła mniej więcej w czasie wyjścia z druku ostatniego (czwartego) tomu „Chłopów" w przekładzie francuskim, w wielu pismach, zwłaszcza paryskich, znaleźliśmy sporo serdecznych słów, poświęconych pamięci znakomitego powieściopisarza.

Przypomina go czytelnikom „Les Nouvelles Litteraires" (numer z 4 b. m.) między innemi tłumacz „Chłopów" na francuski, Franek L. Schoell, który mówi o tem, jak spotkał się poraz pierwszy z Reymontem w czasie jego podróży po Stanach Zjednoczonych. Piękną charakterystykę pisarza oraz jego kapitalnego dzieła daje w „Action Francaise" sprowozdawca literacki tego pisma, używający pseudonimu „Orion". Pisze on w ten sposób z powodu ukazania się przekładu czwartego tomu „Chłopów": „Powieściopisarz polski posiada taki sam rozmach, jak wielcy Rosjanie. Posiada on taki sam genjusz szczegółu, którego bogactwo i rozmaitość są tu cudowne. Posiada on taką samą władzę wywołania i zawarcia w ciasnem fikcyjnem życiu swoich postaci, tajemniczego życia powszechnego. Ale posiada on jeszcze coś więcej, to, czego często brak rosjanom, mianowicie ład wewnętrzny, głęboką i potężną harmonję.

Postaci Tołstoja i Dostojewskiego zbijają nas zawsze z tropu, zdumiewają nas. Czujemy, że są one prawdziwe, czujemy, iż są ludzkie, ponieważ domyślamy się, że serce człowieka jest materjałem niewypowiedzianie różnolitym. Są one jednak dla nas obce. Przypominacie sobie w „Braciach Karamazowych" scenę w karczmie? Oto, wśród nocy, ktoś zwołuje chłopów ze wsi, a ci ulegają wezwaniu człowieka nieznanego. Spieszą gromadnie mężczyźni i kobiety, zaczynają wszyscy pić, tańczyć i śpiewać, uczestniczą w uczcie nocnej, której przewodniczy para osób, tchnąca niepokojącą namiętnością. Gdzie to w naszych okolicach widzi się chłopów tak łatwych? Otóż, chłopi Reymonta, bardziej być może artyści, niż nasi, więksi tancerze i bardziej kłótliwi, w gruncie rzeczy podobni są do nich, jak bracia. Zauważono już to podobieństwo. Czy wskazano wszakże przyczynę tego i pochodzenie? Podobieństwo to zawdzięcza się kulturze katolickiej, rzymskiej. Naród polski jest objęty katolicyzmem. Stąd również pochodzi to głębokie poczucie harmonii, które zaznaczyliśmy u autora. Tu dwa bieguny serca ludzkiego, mianowicie miłosierdzie i ład, są cudownie zestroione. Wiecie już o tem, że Władysław Reymont odtworzył życie powszednie wsi polskiej. Las i pola, ludzi i zwierzęta, duszę każdego i obyczaj wszystkich, pory roku i nie-



Przyboczna gwardja Króla Stanisława Augusta

bo zmienne nad głowami. Pejzażysta wart psychologa, a obaj razem są poetami".

Mówiąc o wielkiej ilości obcych autorów, tłumaczonych we Francji, sprowozdawca dodaje, że z tej ich gromady wysuwa się od czasu do czasu, jeden taki, który dorzuca coś do dorobku cywilizacji, przeto nikt nie ma prawa go nie znać. „Stawiamy Reymonta, — kończy Orion, w pierwszym szeregu tego rodzaju autorów".

W. J.

Odczyt o Polsce w Nowym Jorku

Na zebraniu w Taylor Society w Nowym Jorku, p. Wallace Clark, b. członek misji prof. Kemmerera w Polsce, znany w Ameryce ekspert organizacji przedsiębiorstw, wygłosił odczyt o Polsce wobec licznego grona inżynierów amerykańskich i zaproszonych gości.

Tematem odczytu była kwestja możliwości stosowania amerykańskich metod organizacji w przemyśle innych krajów, zwłaszcza w przedsiębiorstwach państwowych, przyczem, jako przykład, przedstawione były przez prelegenta przedsiębiorstwa polskie. Zdaniem prelegenta, przemysł polski stanowi bardzo podatny grunt do stosowania metod amerykańskich. Nie mogąc jeszcze zapoznać słuchaczów z treścią podanych Rządowi Polskiemu zaleceń, p. Clark opisał jedynie technikę swych badań i strukturę raportów, przyczem bardzo pochlebnie odzywał się o życzliwej współpracy, z jaką się spotkał zarówno w stosunkach z Rządem, jak z prywatnymi obywatelami kraju. Dalej p. Clark wyraził swe wysokie uznanie dla przemysłu polskiego i dla inżynierów polskich, którzy uderzyli go szerokością poglądów i zapałem w poszukiwaniu nowych, lepszych metod organizacji. P. Clark zwrócił również uwagę na panujące w całej Polsce uczucie zaufania i sympatji dla Ameryki, służenia innym krajom tem, co jej samej udało się zdobyć w dziedzinie wiedzy i techniki.

Po odczycie odbyła się dyskusja, w której zabrało głos kilku wybitnych inżynierów amerykańskich, oraz dr. Spacek, delegat Czechosłowacji, członek masarykowej Akademji pracy. Wszystkie przemówienia utrzymane były w tonie niezwykle przyjaznym dla Polski. Na zebraniu był również obecny p. Leopold Kotnowski, prezes polsko-amerykańskiej izby handlowej w Warszawie. Pan L. Kotnowski w krótkich słowach scharakteryzował zasługi, jakie misja prof. Kemmerera okazała względem Polski, oraz zaznaczył, iż podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych mógł już zauważyć istotne rezultaty działalności misji przez zwiększenie zainteresowania się Polską w opinji społeczeństwa amerykańskiego, oraz wzmożenie oznak przyjaźni i zaufania.

Z życia Królów

KS. WALJI W SZYNKU.

Następca tronu angielskiego, ks. Walji, znany jest z wystąpień spontanicznych, zaskarbiających mu sympatję powszechną i popularność.

Jednego z wieczorów ubiegłych — jak donoszą do paryskiego „Matina" — książę udawał się na zebranie byłych kombatantów, które miało odbyć się w Stepney Green, jednem z przedmieść londyńskich.

Nagle, mijając gospodę, skręcił do niej i stanąwszy przed ladą, zażądał szklanki piwa.

— Szklankę najlepszego ale'u dla naszego księcia! — zawołał gospodarz, poznawszy następcę tronu.

A gdy zmieszana służąca napełniła szklankę, książę wypił ją jednym ciągiem.

W pokoju, znajdującym się za sklepem, a przeznaczonym dla stałych gości, córka szynkarza zmywała właśnie szklanki, ujrzawszy zaś podchodzącego do niej księcia, zaczęła szybko obcierać fartuchem ręce.

— Że ręka jest mokra — zawołał następca tronu, to nic nie szkodzi! — i uścisnąwszy dłoń panny, wrócił do lady, przy której wychylił drugą szklankę ale'u.

Dziś szklanka ta stoi na honorowem miejscu, na kominku gospody.

Odpowiedzi od Redakcji

p. K. J. z St. Pańskie obawy podzielamy w zupełności, artykułu jednakże nie zamieścimy. Nowy wojewoda, wiecznym na swoim stanowisku nie będzie, a gwałtowna krytyka władz, jest naszym zdaniem dopuszczalna jedynie w razie jaskrawych przekroczeń. Materjał, zawarty w Pańskim artykule jest bardzo cenny, zachowamy go skrzętnie.

p. Zygmunt Z. Nie „atakujemy" bynajmniej Związku Ludowo - Narodowego, ale musimy się bronić kiedy nas atakują. Przekona się Pan, że do wszystkich republikańskich stronnictw odnosimy się z rzeczowym krytycyzmem.

p. Janina R. Nie rozumiemy wątpliwości Pani. Ruch monarchistyczny wziął sobie właśnie za zadanie podnieść znaczenie religji i stanowiska rodziny. Właśnie w naszym ruchu jest miejsce dla kobiet pragnących „walczyć o swoje prawa" oczywiście dobrze zrozumiane.

p. St. O. Odpowiedź na pytanie, znajdzie Pan w artykule p. t. „Kto?" w Nr. 4 „Polska Monarchisty". Numer ten już wysłaliśmy Panu pocztą.

p. Stanisław D. Trzeba koniecznie, żeby za bytności w Warszawie, Pan odwiedził naszą Redakcję. Sprawy, które Pan porusza, są zbyt obszerne, żeby można było wyświetlić je drogą korespondencji. Możemy tylko Panu oświadczyć, że przynależność Pana przed dwoma laty do P. P. S. w niczem nie przeszkodzi Pańskiej pracy w Organizacji Monarchistycznej. Mamy w naszych szeregach wielu działaczy, którzy należeli poprzednio do stronnictw radykalnych. Każdy rozumny i uczciwy człowiek może błądzić, ale, kiedy błąd swój zrozumie, musi go naprawić.

PRENUMERATA: kwartalnie 2 zł. półrocznie 3 zł. 50 gr., rocznie 6 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 120 zł., $1/2$ strony 70 zł., $1/4$ strony 40 zł., $1/8$ strony 25 zł., drobne od dołu 15 gr.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Warszawa, Poznańska 17 m. 2.

REDAKTOR przyjmuje codziennie, oprócz niedziel i świąt od 10 do 3 popoł. ADMINISTRACJA czynna od 5 do 7 popoł.

Redaktor i Wydawca: **Józef Robakowski.** Druk. Spółka Wydawnicza Powszechna, Warszawa, Szpitalna 1.